

W sobotę 26 września 2015 roku Leśniczy Leśnictwa Choinek i jednocześnie myśliwy Kolega Dariusz Kaźmierczak otrzymał informację, że na terenie ośrodka wypoczynkowego w Miałkówku do niezabezpieczonego zbiornika na wodę wpadł dzik. Ośrodek położony jest na terenie obwodu łowieckiego nr 304, dzierżawionego przez Wojskowe Koło Łowieckie nr 308 przy Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Kolega Dariusz Kaźmierczak skontaktował się z łowczym koła Kolegą Tomaszem Łaptoszem, po czym razem udali się na miejsce zdarzenia. Po drodze dołączył do nich wiceprezes koła Kolega Idzi Merta. Okazało się, że do wyłączono z użytkowania, betonowego zbiornika wpadła duża locha, o wadze ok. 80-90 kg. Zwierzę było w dobrej kondycji, lecz przestraszone zachowywało się bardzo agresywnie. Mimo, iż zbiornik miał głębokość około 3,5 m, locha atakowała zaglądale do niego osoby, wyskakując do góry. Poziom wody w zbiorniku, chociaż niski, bo sięgający około 60 cm, dodatkowo komplikował sytuację, gdyż próba uśpienia dzika mogła zakończyć się jego utopieniem.

Łowczy telefonicznie zawiadomił Lekarza Weterynarii Pana Krzysztofa Michalaka, a następnie Państwową Powiatową Straż Pożarną w Gostyninie. Po konsultacjach z dowódcą przybyłej na miejsce straży, podjęto decyzję o wypompowaniu wody ze zbiornika. Jednak nie było to zadanie proste, gdyż locha wielokrotnie, groźnie atakowała opuszczaną na dno pompę. Robiła to z taką furją, że strach pomyśleć, co by się stało, gdyby ktoś przez nieuwagę wpadł do zbiornika. Niestety, nie tylko dzik utrudniał zadanie. Błoto na dnie zbiornika zatykało pompę i nie udało się wypompować wody do końca. Nie było rady, należało podjąć ryzyko i uśpić lochę licząc, że pod podaniem środka usypiającego, położy się w miejscu gdzie wody było mniej. Do akcji przystąpił lekarz weterynarii aplikując pierwszą dawkę środka. I tu również napotkaliśmy na „schody”. Wystrzelona strzykawka trafiła dzika nad łopatką, ale w strzykawce pozostało ok. 2/3 środka usypiającego. Należało podać kolejną dawkę. Druga strzykawka odbiła się od dzika i dopiero trzecia osiągnęła cel. Locha za każdym razem reagowała agresywnie, próbując wyrwać strzykawkę. Po około 15 minutach środek usypiający zaczął działać. Dzik czując to, co jakiś czas przeskakiwał z miejsca na miejsce. Nic nie można było zrobić mimo ciągłego ryzyka, że się utopi. Kolega Darek Kaźmierczak wpadł na pomysł, aby zarzucić dzikowi na gwizd pętlę z liny strażackiej, co pozwoli utrzymać go ponad wodą. Choć nie było to proste, to jednak się udało. Pętla zacisnęła się na klatce piersiowej i linę natychmiast owinięto na stalowej rurze, aby unieruchomić dzika, który słabł z każdą chwilą. Po krótkim czasie locha wsparta na betonowym występie, usnęła z głową nad powierzchnią wody. Do zbiornika opuszczono dwie drabiny strażackie, po których wyciągnięto dzika. Dla bezpieczeństwa, lekarz wcześniej podał jeszcze jedną dawkę środka usypiającego.

Myśliwi podjęli decyzję, aby bez zbędnej zwłoki, śpiącą jeszcze lochę wywieść do lasu Leśnictwa Choinek. Jak najdalej od ludzi, bo nie wiadomo jak się zachowa po wybudzeniu. Dzika załadowano na przyczepkę myśliwego kolegi Tomasza Iwańskiego, który wraz z pozostałymi myśliwymi pojechał do lasu. Po przybyciu na miejsce dzika ostrożnie wyladowano. Myśliwi z pewnej odległości obserwowali lochę, która po około 10 minutach zaczęła się poruszać. Próbowwała powstać, ale przewracała się. Z czasem zachowywała się coraz pewniej. Po około 20 minutach, ku zdziwieniu myśliwych, zaczęła spokojnie buchtować. Był to wspaniały widok. Locha stopniowo zaczęła się oddalać, aby na dobre powrócić do kniei. Myśliwi z poczuciem ulgi i spełnionego obowiązku wrócili do domów.

Tą drogą w imieniu Zarządu Koła, składam gorące podziękowania, biorącym udział w akcji, Strażakom Państwowej Powiatowej Straży Pożarnej w Gostyninie oraz Lekarzowi Weterynarii Panu Krzysztofowi Michalakowi.

Z myśliwki pozdrowieniem Darz Bór!

Tomasz Łaptosz łowczy WKŁ 308 przy WAT w Warszawie